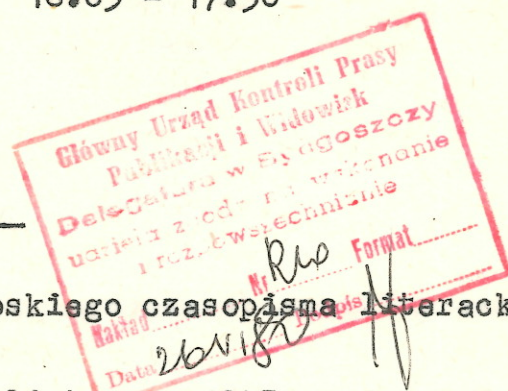


*Ar*  
V. Arkona jako czasopismo artystyczne

---

*Wychodni*  
Leżą przede mną trzy roczniki bydgoskiego czasopisma literacko-artystycznego Arkona. Pismo *wyszło* od listopada 1945 r. do grudnia 1948 r. Wielokrotnie zauważano, że Arkona jest "najpiękniejszym pod względem graficznym czasopismem literackim w Polsce. Papier, czcionka, dobór materiału ilustrowanego / świetne reprodukcje stawiają to pismo na wysokim poziomie" - jak pisał na łamach Odry Zdzisław Hierowski/ Przy tej okazji powtórzę raz jeszcze informację, której świadomość nie odstępował dzisiejszego obserwatora poczynił redakcyjnych bydgoskiej Arkony. Zachowały się nieliczne ślady jej działalności. Są to dokumenty jednostronne, przepełnione atencją dla trudu miejscowych działaczy kultury, pisarzy i plastyków, którzy nieomal prywatnym sumptem wydawali czasopismo na terenach, jakie redaktor naczelny Arkony, Marian Turwid, nazywał "regionem milczenia"

W ścisłym zespole redakcyjnym znajdowali się dwaj plastycy: Stanisław Brzęczkowski i Marian Turwid. Pragnęli oni, by Arkona nawiązywała do najlepszych tradycji edytorskich czasopiśmiennictwa polskiego. Realizacja tych zamierzeń trafiła na przeszkody finansowe. Bydgoscy plastycy nie chcieli zrezygnować jednak z działu plastyki,



który był w piśmie najkosztowniejszy. Decydowano się na kompromisy artystyczne, które bynajmniej nie zubożyły ładunku estetycznego działu plastycznego. Do prac nad redagowaniem go "Arkonowcy" wciąż gnęli po prostu znajomych i przyjaciół. Tak oto Stanisław Brzęczkowski zaprojektował pierwszą winietę tytułową Arkony, autorem drugiej był Tymon Niesiołowski, a trzecia wyszła spod ręki Bronisława Zygryda Nowickiego, który wcześniej przedstawił motyw Arkony według wizji plastycznej. Obraz Nowickiego, zatytułowany Kredowe zbocza Arkony, stał się nie jako etykietą ikonograficzną bydgoskiego czasopisma literacko-artystycznego. Dodajmy, że każdy rocznik Arkony oprawiony był w dwubarwną okładkę, którą zaprojektował Józef Kotlarczyk.

Kazimierz Wyka wspominając przy pewnej okazji pracę nad powojenną Twórczością, która wychodziła równoległe do Arkony, pisał, że zaskoczony tajemnicami sztuki poligraficznej, którą wyrażały jakieś nie znane słowa jak: excelsior, nonparel, modena, zgadzał się na wszystkie proponowane mu jednostki drukarskie. "Nie wiedziałem, o co chodzi. Na wszelki wypadek wolałem być za" - żartował autor "Wędrówek po tematach". Arkona była drukowana akurat przy użyciu czcionek, a także kursywą - by wymienić najważniejsze jednostki. Najprawdopodobniej decydował o tym

Mieczysław Tomaszewski. Cechowała go żarliwość pasji i niezwykła sumienność. Przestrzegał, aby każdy numer czasopisma otrzymał szatę słowną i ilustracyjną zgodną z planami wcześniejszej redakcji.

Jak niegdyś Wyspiański dbając o każdy szczegół w krakowskim Życiu, tak i Mieczysław Tomaszewski utrwalił się w pamięci współpracowników jako wielogodzinny obserwator operacji zecerskich. Przytoczmy też pogląd Jana Piechockiego, że ostateczny rozpad Arkony nastąpił w chwili, gdy redakcję opuścił właśnie Tomaszewski.

Wykorzystując doświadczenia z czasów wydawania przedwojennych Wici Wielkopolskich, "Arkonowcy" nawiązali współpracę z Muzeum Miejskim w Bydgoszczy, które udostępniało redakcji klisze reprodukowanych dzieł. Dzięki temu Arkona zamieszczała w każdym numerze sporą ilość reprodukcji dzieł malarskich, grafiki, fotografii i rysunku. Podobnie jak w przypadku drukowania prac literackich i artykułów o ambicjach, tak i niektóre propozycje plastyczne, publikowane w Arkonie, były dziełami oryginalnymi, np. niektóre drzeworyty Stanisława Brzeczковского. Znalazły się w Arkonie także obrazy już niegdyś reprodukowane przez inne czasopisma, jak choćby portret Stanisława Helsztyńskiego i autoportret - obrazy, które wyszły z pracowni Mariana Turwida.

Prace plastyczne, jakie wyzyskała Arkona, nie stanowiły

samoistnej tkanki treści czasopisma, W dużej mierze były one uzależnione tematycznie od drukowanych akurat materiałów literackich oraz postulatów publicystycznych. Wieloraka była zatem rola działu plastycznego Arkony: ilustracyjny, poznawcza oraz popularyzatorska. Wraz z zamieszczanymi w tym czasopiśmie wierszami Józefa Maślińskiego, np. z Wierszem akwarelowym dedykowanym Marianowi Turwidowi, i z lirykami Turwida - np. ze Słowami na palecie - współtworzyły one całość zjawiska artystycznego, stawiającego Arkonę na pograniczu sztuki plastycznej i literackiej, jakże adekwatnie do podtytułu tego pisma. Artur Sandauer, twórca terminu "literatura automatyczna", zgodziłby się być może, że Arkona i pod tym względem jest przygodą intelektualną, gdyby ujrzał, że na tym przykładzie nie treści poznawcze ulegają ograniczeniu na rzecz odniesień metaliterackich - jak definiuje literaturę automatyczną, ale przeciwnie: dzieło literackie zamieszczone w kontekście plastycznego rozwiązania tego samego tematu zdaje się przekładać wartości poznawcze na język metaliteracki. Przecież nie tylko powiązania z literaturą i publicystyką nadały plastyce Arkony tak wysoki walor artystyczny. Rozpatrywana całkiem niezależnie, jawi się ona jako znaczne przedsięwzięcie

jakościowe i ilościowe. Znalazło się tu piętnaście drzeworytów i dzieł wykonanych techniką autooffsetu wspomnianego Stanisława Brzęczkowskiego, szesnaście reprodukcji Leona Wyczółkowskiego, reprodukcji prac plastyków bydgoskich, w tym także malarza z XIX stulecia Maksymiliana Antoniego Piotrowskiego, plastyków Torunia, z Wybrzeża i Poznania, a także czterech grafików inowrocławskich. Drzeworyty jednego z nich - Stanisława Łuczaka - którego dorobek ukazała Arkona w czternastu reprodukcjach, związanych tematycznie z krajobrazem i ludem ziemi kujawskiej, były reprezentowane dla tego czasopisma. Oddawały one bowiem założenia wydawnicze inkorporowania pisma, a także ilustrowały nurtujące Arkonę pasje regionalistyczne, w tym literackie i plastyczne, a nieobce też publicystyce i artykułom naukowym.

Malarstwo obce w Arkonie zaznaczyło swą obecność w postaci dzieł m.in. Paula Cezanne'a, Eugène Delacroix, Paula Gauguina, Henri Matisse'a, Camille'a Pissarro.

Spójnym elementem działu plastyki, któremu tyle uwagi poświęca Arkona, były wypowiedzi historyków sztuki, konserwatorów i muzeologów pomorskich: Aliny Chyczewskiej, Eugeniusza Krygiera, Jerzego Hoppena, Tymona Niesiołowskiego, Jerzego Remera oraz Mariana Turwida i Stanisława Brzęczkowskiego. Penetrowali oni

tematykę wspomnieniową i zagadnienia interpretacji dzieła sztuki, ukazywali zabytki architektoniczne na Pomorzu i Kujawach, wskazując na potrzebę roztoczenia nad nimi opieki, i omawiali osiągnięcia artystyczne plastyków lub zrzeszeń plastycznych, komentowali wystawy indywidualne i zbiorowe.

Rozległość formalna i treściowa plastycznego działu Arkony, w tym również jej <sup>Wdr 2</sup> ~~jej~~ <sup>in</sup> ~~wzgląd~~ <sup>Prismo</sup> na szatę edytorską wydawnictw, sprawił, że ~~na~~ <sup>Wdr 2</sup> ~~wygaśnięcie~~ <sup>in</sup> ~~jej~~ <sup>Prismo</sup> ~~działalności~~ <sup>Prismo</sup> dał się odczuć na Pomorzu, brak przede wszystkim <sup>genialny</sup> ~~czasopisma~~ artystycznego. Lukę po jego działalności literackiej próbowaly wypełnić dodatki kulturalne codziennych gazet bydgoskich, np. Nowy Tor, wydawany przy Gazecie Pomorskiej. W pewnym sensie nawiązał do literackiej i publicystycznej tkanki Arkony dwutygodnik Pomorze, wychodzący od 1955 r. Tymczasem funkcji czasopisma artystycznego Pomorza, jakim była Arkona, nie przejęła - z natury rzeczy - żadna gazeta ani później wydawany periodyk. Można więc stwierdzić, że nostalgia ~~za~~ <sup>o</sup> wskrzeszeniem na Pomorzu Arkony, dotyczy głównie jej wartości artystycznych, którym - zgodnie z wymową swego podtytułu - pragnęła w połowie poświęcić uwagę. I one to ~~one~~ okazały się najcenniejsze w spuściźnie bydgoskiego czasopisma literacko-artystycznego.